

Medytacja druga

Actio laesa

Porażenie ruchu

Medytacja II

Chociaż niebios są w ruchu, cechuje je stałość — ruch ich bowiem powtarza się regularnie i przebiega zawsze w ten sam sposób. Ziemia natomiast przez długi czas spoczywa w bezruchu, ale jej stałość się nie wzmacnia, jako że regularnie przychodzi pora, gdy wszystkie jej części odmieniają się i topnieją. Człowiek, najszlachetniejsza cząstka ziemi, także topnieje, niczym posąg ulepiony nie z ziemi, lecz ze śniegu. Rozpuszcza go własna zawieść, aż chudnie w oczach. Skłonny powiedzieć, że topnieje na widok cudzego piękna, nie czuje się w rzeczywistości jak śnieg stąpiany gorączką: już raczej porównałby się do ołowiu, żelaza lub mosiądzu¹, które upłynnia żar paleniska. Więcej nawet: upłynnia, lecz i wytrawia, obracając w atomy i popiół, nie w wodę — ale w wapno². Jak prędko? Szybciej niż otrzymasz odpowiedź, szybciej niż sklecisz pytanie. Ziemia jest ośrodkiem mojego ciała, niebo jest ośrodkiem mojej duszy. Pierwsze z natury jest odpowiednim miejscem dla ciała, drugie — dla duszy. Ale ciało i dusza nie dążą ku swoim naturalnym ośrodkom w jednakowym pośpiechu. Ciało pada i bez popchnięcia, dusza nie wzleci, jeśli się jej nie poderwie. Wstępowanie jest miarą i prędkością mojej duszy, strącenie zaś — mojego ciała, bo nawet aniołowie wchodzą do nieba po szczeblach drabiny, mimo że są uskrzydleni i w niebie mieszkają. Słońce przemierza wiele mil w ciągu minuty, pęd gwiazd na firmamencie trudno nawet zmierzyć, lecz moje ciało jeszcze szybciej podąża do ziemi. przy pierwszym zamachu choroby czuję zwycięstwo, a mgnienie oka później — wzrok mi się zaćmiewa. Natychmiast smak staje się mdły i przytępiony. Apetyt jakby się znudził, nie wabi go żadna rozkosz. Kolana uginają się wskutek słabości. Sen zaś, ów obraz i kopia śmierci, znika, ażeby mogła nadejść śmierć we własnej osobie, oryginał, i abym mógł umrzeć dla życia. część kary Adama brzmiała: „W pocie czoła chleb twój jadł będziesz³”. Mnie jeszcze przymnożono tej kary: zarabiałem na chleb w pocie czoła, w znoju mojego powołania, i oto mam go. teraz pot spływa mi z całego ciała, od czoła po stopę, lecz nie jem chleba i nie kosztuję strawy. żalosny to podział ludzkości, gdzie jednej połowie brak mięsa, a drugiej żołądka.

¹ Wymienione przez Donne'a metale odpowiadają w astrologii trzem planetom: Saturnowi, Marsowi i Wenus, które humoralna medycyna siedemnastowieczna łączyła odpowiednio z czarną żółcią, żółcią i krwią oraz śluzami organizmu.

² Donne nawiązuje do Iz 33, 12 lub do ówczesnych teorii alchemicznych, według których myśl poprzez proces zwapniania, czyli kalcynacji, materia osuszała się i wracała do pierwotnego stanu chaotycznej próżni.

³ Rdz 3, 19.

Wymówka II

Przemawiając do króla Saula, Dawid uznał siebie za zdechłego psa. tymi samymi słowami do króla Dawida zwrócił się Mefiboszet⁴. Mimo to Dawid i Mefiboszet mieli śmiałość rozmawiać ze swoim królem. przyłóżmy teraz do siebie najpodlejszego i najmoźniejszego z ludzi, a wcale nie zdejmujemy miary, która by nam powiedziała, ile dzieli najmoźniejszego człowieka od boga. jak bowiem można proporcją oddać nieskończoność? jeden człowiek nic nie posiada z rzeczy tego świata, prócz grobu; drugi, posiadając grób, puszcza go w dzierżawę, dopóki nie spocznie w nim ktoś znaczniejszy lub obcy; trzeci nie posiada grobu, lecz stertę gnoju; inny nie ma więcej ziemi niż ta, którą sam nosi, którą sam jest, a jeszcze inny nawet na tej ziemi nie jest panem, lecz cudzym niewolnikiem. Otóż proporcje między którymkolwiek z tych ludzi a Bogiem nie odbiegałyby zgoła od proporcji między Bogiem a wszystkimi towarzyszami Dawida, monarchami tego świata i olbrzymami, których spłodziła ludzka wyobraźnia⁵, nawet gdyby połączyć i ugnieść ich w jedno i uczynić to jedno jedynym ocalałym spośród synów ludzkich, którym Bóg dał władzę nad światem. „Bóg powołuje do istnienia to, co nie istnieje⁶”. A przeto mogę wołać do Boga, choćbym marnością był i zgoła niczym, i mówić: Boże mój, Boże mój, czemu Twój gniew tak prędko mnie sięgnął? Dlaczego stapiasz mnie gwałtownie, rozmiatasz, niby wodę na grunt wylewasz? Za dni Noego okazywałeś cierpliwość pierwsze-mu światu sto dwadzieścia lat. Znosiłeś buntownicze pokolenie na pustyni całe czterdzieści lat. Mnie zaś minuty nie ścierpisz? Za jednym zamachem chcesz mnie wezwać pod sąd i odczytać wyrok, wyciągnąć precedens i osądzić? Twoje wici, Twoja bitwa, Twoje zwycięstwo, Twój triumf, wszystko za jednym zamachem! Dostarcz mnie w pętach, przekaż jeńca śmierci, skoro ogłosiłeś się moim wrogiem! Wydziedzicz mnie, choćby wyciągając miecz z pochwy, i za to pytanie: jak długo on chorował? Nie dasz-li innej odpowiedzi niż ta, że ręka śmierci zaciskała się wokół niego od pierwszej minuty? Boże mój, Boże mój, Ty nie pragnąłeś przyjść w wichurze, lecz wybrałeś szmer łagodnego powiewu. Twoim pierwszym tchnieniem wlałeś we mnie duszę. Czy zatem Twoje tchnienie ma ją zdmuchnąć? Twój dech w zgromadzeniu, Twoje słowo w Kościele rozsiewa komunę i pocieszenie, i obietnicę wypełnienia. Jak więc w tej izbie może on czynić rozpad, rozbrat, zniszczenie i rozdzielenie? Musi za tym stać ręka inna niż Twoja! Pożerający miecz, trawiący ogień, wiatr z pustyni, choroby ciała, wszystko, co znosił Hiob, pochodziło z rąk szatana. Ty raz za razem odbierasz mnie z rąk niańki i sam prowadzisz za rękę. Wiem, że jeśli mnie skarcisz, to tylko własnoręcznie. Moi rodzice nie pozwoliliby mnie karcic służącemu, a Bóg mój — szatanowi. Jak Dawid „wpadłem w ręce Pana⁷”¹⁵ i jak Dawid widzę wspaniałość dzieł bożego miłosierdzia. Za jego to sprawą dostrzegam w moim obecnym stanie coś więcej niż skwapliwość i pośpiech choroby. Rozpadowi tego ciała towarzyszą skwapliwość i pośpiech Boga, aby znów zebrać i złączyć proch po zmartwychwstaniu. Wówczas, choć martwy, usłyszę głos jego aniołów: *Surgite, mortui!*, „Wstańcie, umarli!”, a dźwięk i działanie tego głosu zleją się w jedno i w niecałą minutę każdy, kto zmarł tutaj, tam wstanie.

⁴ 1 Sm 24, 15; 2 Sm 9, 8.

⁵ 2 Sm 21, 14–16.

⁶ Rz 4, 17.

⁷ 2 Sm 24, 14.

Modlitwa II

Najlaskawszy Boże, który bezustannie realizujesz i doskonalisz własne zamysły! Oto poprzez pierwsze postępy tej choroby przypomniałeś mi o konieczności śmierci, a z pomocą dalszych uzmysłowileś mi, że mogę umrzeć już teraz — te pierwsze były mi pobudką, dalsze zrzuciły mnie z łóżka i postawiły na nogi. Zdarłeś moje ja i odziałeś mnie sobą. Stępiłeś apetyt ciała na kąski i wygody światowe, wyostrzyłeś zaś zmysły duchowe, bym dostrzegł Ciebie. Panie, Ty sam zadecydujesz, przez jakie stadia i stopnie przejdzie to ciało, gdy będzie się rozpadać. Racz więc przynaglić szybkość, racz pomnożyć stopnie rozpadu, wprawiając duszę w uniesienie — teraz w uniesienie ku Tobie, potem w uniesienie samym Tobą. Mój smak nie zanikł, ale się rozochocił, by zasiąść przy stole Dawida, iżbym „skosztował i zobaczył, że dobry jest Pan⁸”. Mój żołądek nie zanikł, ale się rozochocił, pragnąc zasiąść tak do wieczerzy Baranka⁹ ze świętymi w niebie, jak i do stołu, do komunii Twoich świętych tu, na ziemi. Moje kolana ogarnęła słabość, mogę więc łatwiej upaść i trwać na modlitwie. „Zdrowe serce jest życiem ciała¹⁰”. Serce, które Ty nawiedziłeś, które się zwraca ku Tobie: ono jest zdrowe. „Nie ma śladu zdrowia w moim ciele, z powodu Twojego gniewu¹¹”. Objasnij swoje dzieło i nazwij je chorobą, objaśnij karcenie i nie nazywaj go gniewem, a zdrowie zagości w moim ciele! „Nie ma spokoju w moich kościach, z powodu mego grzechu¹²”. O, przenieś moje grzechy, które tak Cię smućą, na Tego, w którym masz upodobanie, Jezusa Chrystusa, a kości moje zaznają spokoju. Boże mój, Ty stajesz się światłem pośrodku krzewu gorejącego¹³, w środku jeżyn i cierni gwałtownej choroby! Bądź blisko mnie, nie opuszczaj mnie na tych wąskich, atakujących cierniem ścieżkach. Proszę Cię o to, Panie, przez wzgląd na Tego, który nie tylko był królem niebios, albowiem obarczyłeś Go koroną cierniową na tym świecie.

Tłum. Piotr Plichta

⁸ Ps 34, 9.

⁹ Apo 19, 9.

¹⁰ Prz 14, 30

¹¹ Ps 38, 4.

¹² Ps 38, 4.

¹³ Wj 3, 4.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz na stronie www.fundacjaalbedo.pl w zakładce „przekazane książki”.

Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.

Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!

